Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serwiniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 6,
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 3 kwietnia 1927 roku. **Nr. 14.**

KAZANIE

wypowiedziane w Kościele ew.-augsb. w Warszawie d. 29 III 1927 r. na otwarcie Ogólnej Konferencji Pastorskiej przez Ks. H. Woscha.

On musi rość, a ja zmniejszać się.
Ewang. Jana 3,30.

W poważnem nastroju, z sercem pełnem trwogi o przyszłość kościoła naszego zebraliśmy się dla wspólnych narad. Odczuwamy wszyscy, że czasy, które przeżywa kościół, są nad wyraz ciężkie. Przeżycia wojny światowej, która wstrząsnęła religijnemi i moralnemi podstawami życia, powstanie potęg, jawnie i celowo zwalczających wszelką religję, wzmożenie się niewiary i materjalizmu, powstanie prądów nacjonalistycznych, a nadto niczem nie skrępowana działalność Rzymu, stanowią dla naszego kościoła wielkie niebezpieczeństwo. Chcielibyśmy z psalmistą zawołać: podniosły rzeki, o Panie, podniosły rzeki szum swój, podniosły rzeki nawałności swoje.

Atoli czasy niebezpieczeństwa i trwogi mogą wywrzeć w kościele podwójny wpływ: mogą rozżarzyć tlejący pod popiołem ogień, rozbudzić pokutę i wiarę, skupić wierzących do obrony zagrożonych skarbów, stać się błogosławieństwem dla kościoła, — mogą jednak wywołać i odmienny skutek, zwłaszcza, jeśli ci, którzy mają być solą ziemi, okażą się solą zwietrzałą, jeśli miast tężnieć i wzmacniać się, będą się dzielić i osłabiać, jeśli miast dopatrywać się win w sobie, w innych ich się dopatrywać będą, miast szukać ratunku w zmiłowaniu Bożem, w ludzkiem ramieniu jej szukać będą. Wtedy łódź, nie bronioną, nie strzeżoną, zaleją fale złowrogie.

Kościół pierwszych wieków nie zginął od potęgi pogańskiego Rzymu, przeciwnie prześladowania przygotowały i przyśpieszyły jego zwycięstwo. Natomiast naród żydowski, który w obliczu legjonów rzymskich staczał walki bratobójcze na ulicach Jerozolimy, padł, jak owoc, dojrzały dla sądu Bożego.

Jaką będzie przyszłość naszego kościoła? Czy wyjdzie z ucisku wzmocniony, odnowiony, złączony, skupiony dokoła krzyża Chrystusowego, — czy też zginie rozdarty, rozszarpany przez własnych synów? Oto troska, która przygniata dusze nasze. Jakże wielką jest, bracia, odpowiedzialność nasza, których Bóg uczynił szafarzami swymi i powołał do budowy kościoła swego! To też wszyscy, którzy kościół swój kochają i pragną, aby został światłością w naszym kraju i błogosławieństwem dla ludu naszego, wznoszą w tych dniach modły do Boga, aby natchnął nas Duchem swoim, byśmy zrozumieli, co jest ku pokojowi naszemu, aby każde słowo, każda uchwała, każdy czyn pojedyńczy lub zbiorowy zmierzał ku jednemu celowi, ku dobru naszego nam wszystkim drogiego, a tak ciężko doświadczonego kościoła.

Stanie się to wtedy, jeśli słowa Jana Chrzciciela, które posiadają niezmierne znaczenie dla wszystkich czasów, stanie się hasłem naszem. To słowo: On musi rość, a ja zmniejszać się.

I.

Bardzo mało posiadamy słów Jana Chrzciciela. Krótką była jego działalność, krótką radość przyjaciela z przybycia Oblubieńca. Ale wszystkie jego słowa należą do najpiękniejszych w Piśmie świętem. Tak też i przytoczone słowo: On musi rość, a ja zmniejszać się. Ileż w niem poznania Jezusa i Jego dzieła, ile gorącego pragnienia ziszczenia się tegoż, ile znajomości potrzeb i tęsknot duszy ludzkiej! Co prorok przez słowo swe wyrazić chciał, o tem świadczą dwa inne jego słowa. Jedno: „oto baranek Boży, który gładzi grzechy świata", — drugie: „ja was chrzczę wodą ku upamiętaniu, a ten, który przyjdzie za mną, was chrzcić będzie Duchem świętym i ogniem".

Wyrosły w znajomości pisma świętego, sam wszystkich do pokuty wzywający prorok wiedział, jak wielkiem brzemieniem był grzech, który ciążył na duszy ludzkiej, a którego żadna potęga złamać i zniszczyć nie mogła, i jak przez wszystkie dzieje jego narodu ciągnie się nieprzerwana nić oczekiwania tego, któryby „niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze nosił, na którego by Pan włożył nieprawości nasze, a którego sinością bylibyśmy uzdrowieni." Wierzył, że z chwilą ziszczenia się obietnic Bożych, danych ludowi swemu, padną pęta, które skuły

duszę ludu, zstąpi na ziemię królestwo Boże i pod tchnieniem ducha Jego ożyją i zmartwychwstaną wyschnięte kości ludu jego. To też, gdy czasy się wypełniły i Jan „widział Ducha zstępującego jak gołąb z nieba i uwierzył, że Jezus jest Synem Bożym" uczniów swych odesłał do Niego i jedno tylko miał życzenie, jedną modlitwę, by On rósł i chwała Jego pokryła całą ziemię, bo „kto w Syna wierzy, ma żywot wieczny."

Czy słowa Jana nie obiecywały zbyt wiele? Czy nie zawierały więcej apoteozy, niż rzeczywistości, więcej życzeń i tęsknot, niż prawd realnych? Czy sam nie zwątpił, pytając: „Tyżeś jest ten, który ma przyjść, czy innego czekać mamy?"

Na to odpowiedział sam Chrystus: „idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: ślepi widzą i chromi chodzą, trędowaci zostają uzdrowieni i głusi słyszą, umarli zmartwychwstają i ubogim Ewangelja jest opowiadana".

Na to odpowiedź dali ci wszyscy, którzy z Jezusem przebywali i oglądali chwałę Jego, „chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy". Apostoł Jan mówi: „w Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi".

Piotr wyznaje: „niemasz w nikim innym zbawienia, niemasz żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mieli być zbawieni", a Paweł stwierdza: „Chrystus stał nam się mądrością od Boga i sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem", a prawdy te czerpali nie z innych źródeł, lecz z jedynie prawdziwego i miarodajnego źródła własnego doświadczenia. Doznali oni na sobie mocy Chrystusowej, która ich życie odnowiła i opromieniła i tak wielkiem bogactwem łask napełniła, że ani cierpienia, ani śmierć męczeńska nie zdołały zmniejszyć ich szczęśliwości.

Na to wreszcie daje jednomyślną odpowiedź doświadczenie wierzących wszystkich czasów. Zbawienie, dokonane przez Chrystusa rozlało się wielkim strumieniem śród pustyni życia ludzkiego, niosąc spragnionym pokój i zbawienie. Wszędzie, gdzie z gruzów powstawało nowe życie, gdzie padały pęta grzechu, gdzie sumienia doznawały pokoju, gdzie wśród cierpień wyrastały pociechy, a w obliczu śmierci niebiańskie nadzieje, gdzie wśród nędzy ludzkiej tworzone były pomniki miłości i poświęcenia, gdzie lody topniały i promienie słoneczne stwarzały nową wiosnę, czy to w życiu jednostek, czy w życiu narodów całych, czy wreszcie w kościele chrześcijańskim, — wszędzie powstanie duchowego życia łączyło się z imieniem Jezusa, z Jego słowem i mocą. Tak było za czasów reformacji, tak za czasów Wicherna i Fliednera, którego ulubionem hasłem to właśnie było słowo: „On musi rość, a ja zmniejszać się". Kościół posiada w ewangelji o Chrystusie niewyczerpane źródło życia zbawienia i póki ona opowiadana będzie, „ślepi widzieć i chromi chodzić będą, trądowaci oczyszczeni zostaną i umarli zmartwychwstaną." Tylko jedno stać się musi: On musi rość.

To też nic dziwnego, iż, kiedy dziś zjechaliśmy się z wszystkich krańców naszego kraju, w jednakim nastroju, z sercem pełnem troski o kościół nasz, podnoszę śród was hasło, które tylokrotnie moc uzdrawiającą okazało: On musi rość.

Lub czy sądzicie, że przez inne środki może być uzdrowioną schorzała dusza naszego narodu? Czy przez inne ustawy, przez innych ludzi, przez inne formy życia kościelnego, lub nawet przez zrzeszenia kościołów powstanie śród nas religijne życie, zachowaną zostanie jedność kościoła, przywrócona miłość braterska śród sług jego, utwierdzony zostanie pokój w kościele i serca skierują się do zagadnień religijnych, do twórczej pracy na niwie kościelnej? Przenigdy.

My złego nie zdołamy zmódz,
Wnet zginąć by nam trzeba,
Lecz walczy za nas chrobry wódz,
Co Bóg Go zesłał z nieba.
Kto On? pytasz się,
Jezus On się zwie,
Pan Bóg Sabaot,
On złego strzaska grot.
Innego niemasz Boga.

On tylko sprawić może. To też my, słabi wprawdzie, lecz miłujący Go słudzy, powinniśmy się przejąć hasłem: On musi rość.

On musi rość w naszych sercach, abyśmy z ap. Pawłem powiedzieć mogli: „z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus".

Musi rość w naszych domach, aby przez nas światłość powstała ku rozjaśnieniu chwały Bożej.

Musi rość w naszych kazaniach, abyśmy , nie siebie samych opowiadali, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, a siebie samych, żeśmy sługami dla Jezusa.

Musi rość w naszej pracy, abyśmy ogień rozpalili na ziemi, o którym Chrustus mówił, że pragnąłby, iżby się już palił.

Musi rość na fakultetach naszych, aby serca mając otwarte dla bólów i potrzeb kościoła wzorem Jana proroka uczniów swych odsyłali do Chrystusa ze słowami: Oto baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Musi rość w rządach kościelnych, by Jego tylko królestwo budować chciały.

Musi rość w kościele naszym, „ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego, ażebyśmy więcej nie byli dziećmi chwiejącemi i unoszącemi się każdym wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez chytre wciąganie w błąd; ale żebyśmy, szczerymi będąc w miłości, wrastali w Niego, który jest głową, w Chrystusa."

II.

Z zadaniem tem musi iść w parze inna doniosła praca: zwalczanie tej mocy, która się panowaniu Chrystusowemu przeciwstawia. Jakaż to moc? Jedna li z tych, któreśmy wymienili na początku, jako grożące niebezpieczeństwo dla kościoła? Nie. Fale zewnętrzne nie zaleją kościoła, mogą się nawet przyczynić do jego rozbudzenia.

Tutaj okazuje się wielkość Jana, że wieszczym duchem dojrzał i wskazał nam wroga, którego zwalczyć winniśmy, i jego wielka pokora, że nie zawahał się żądanie to zastosować do siebie samego.

Wrogiem tym jest nasze ja, owo uosobienie grzesznych, samolubnych objawów nieodrodzonej duszy naszej, które, przeciwstawiając się Bogu, tylokrotnie unicestwiało zamierzenia Jego ku naszemu zbawieniu, począwszy od pierwszego grzechu aż do skargi Chrystusowej: Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła a nie chcieliście.

Ono przejawia się w pysze prarodziców naszych, chcących być Bogu równymi, ukazuje się z grzechu człowieka, który nie chce się poddać kazaniu ducha Bożego. Ono nie zanikło pod wiekowem jarzmem egipskiem, nie utonęło w morzu łask Bożych, okazanych ludowi wybranemu przy wyprowadzeniu z niewoli. Krnąbrne, nieposłuszne ja, nie mogące zapomnieć garów mięsnych Egiptu, spowodowało nieustające kary Boże. Zasklepione w ciasnym nacjonalizmie, oczekującym ziemskiego Mesjasza, przeciwstawiało się królestwu Jezusowemu i nie zrozumiało czasu nawiedzenia swego. W samolubnej szacie kapłańskiej pychy i sprawiedliwości własnej, wydało wyrok na Syna Człowieczego i w brutalnym cynizmie niewiary i miłości własnej wyrok zatwierdziło. Nieśmiertelne, zda się, ja, odżyło na roli, krwią Chrystusa zroszonej, wywołując rozłam w jedności chrześcijańskiej, tworząc partje religijne w pierwszych zborach, wnosząc ducha niezgody dla błahych powodów. W postaci żądzy panowania nad światem usiadło w wiekach średnich na tronie Chrystusowym, tak samo, jak w czasach racjonalizmu w postaci kultu czystego rozumu.

Szczególnie nasz Kościół ewangelicki, ze swą wolnością pod względem form zewnętrznych i swą indywidualnością, stał się podatną glebą dla rozwoju owego ja.

Mamy więc wielkich mówców, wielkich działaczy, mamy jednostki wybitne, tylko jednego nie mamy — nie mamy kościoła. Nie umieliśmy zapomnieć o sobie, nie umieliśmy zginąć w społeczności chrześcijańskiej, nie umieliśmy zaprzeć się siebie, swych upodobań, swych odrębności dla Chrystusa. Dlatego tyle rozłamu wśród nas, tyle różnic religijnych, narodowych i osobistych. Dlatego stajemy się solą zwietrzałą, zdatną już tylko na wyrzucenie i podeptanie. Jakże przejąć musi każdego wiernego sługę Kościoła, każdego kochającego swą matkę duchową, to wszystko, co działo się w Kościele naszym w ostatnich latach, a co nie umilkło nawet u progu konferencji naszej! Zdaje się nieraz, żeśmy odwrócili słowa Janowe i hasłem uczynili: ja muszę rość, a On zmniejszać się. A jednak słowa te stanowią nietylko pobożne życzenie, ale konieczny warunek naszej społeczności z Chrystusem, jak również naszej społeczności kościelnej. On musi rość, a my musimy zmniejszać się, to znaczy, musimy umrzeć z Chrystusem. Tak bowiem brzmi żądanie Chrystusa. „Kto zachowa życie swoje, straci je, kto straci życie swoje dla mnie, zachowa je. Kto miłuje ojca lub matkę nadenmnie, nie jest mnie godzien. Jeśli cię prawe oko twoje gorszy, wyłup je i rzuć od siebie, albowiem pożyteczniej jest dla ciebie, aby zginął jeden z członków twoich, a całe ciało twoje nie było wrzucone w ogień piekielny. Jakże ku temu nawoływał nasz reformator, głosząc, że stary człowiek w nas przez codzienny żal i upamiętanie ma być utopiony i umrzeć wraz ze wszystkiemi grzechami i złemi pożądliwościami.

To też razem z hasłem: On musi rość, łączy się i to drugie, dla nas raniące, a jednak zbawienne: ja muszę zmniejszać się.

Ale jak w pierwszym wypadku, tak i w drugim powtarzamy:

My złego nie zdołamy zmódz.
Wnet zginąć by nam trzeba,
Lecz walczy za nas chrobry wódz,
Co Bóg go zesłał z nieba.

Jak mróz ustaje, a śniegi topnieją dopiero wtedy, kiedy ciepłe promienie słoneczne padają na ziemię, jak liście dębów dopiero wtedy odpadają, kiedy na wiosnę nowe życie zacznie krążyć w drzewach, tak i nasze ja dopiero wtedy otrzyma cios śmiertelny, kiedy gorące promienie łaski Bożej zbudzą nas do nowego życia.

Ale przecież wiosna już nadeszła i w kościele nastał czas łaski i zbawienia. Niezadługo staniemy wraz z wiernymi pod krzyżem na Golgocie, by w miejsce Chrystusa prosić: pojednajcie się z Bogiem.

Niechże w śmierci Chrystusowej znajdzie śmierć i nasze ja i wszystko to, co z niem złączone i z niego powstało, aby, — gdy żałobne szaty, które dziś pokrywają ołtarze nasze, zdjęte będą i ustąpią miejsca radosnemu alleluja, — i kościół nasz zmartwychwstał do nowej wiary nowej miłości i nowej twórczej pracy dla dobra swego i dla chwały Jezusa Chrystusa — Amen.

Synod Księży pastorów.

Z trwogą i zainteresowaniem oczekiwano od dłuższego czasu Zjazdu naszego duchowieństwa na Synod w roku bieżącym.

Różne sprawy ważne czekały na załatwienie. Niektóre kwestje, jakie w ostatnich tygodniach wypłynęły na powierzchnię życia kościelnego, musiały być zlikwidowane. Wszystkim naszym czytelnikom wiadomo, że jakiś ferment powstał śród pewnego odłamu księży pastorów, który nie drogą publicznych polemik w prasie, ale na wspólnej konferencji, przy jednym stole i wspólnej wymianie myśli mógł być jedynie załagodzony. Tego oczekiwali nietylko bliżej spraw naszego Kościoła stojące czynniki, ale całe społeczeństwo ewangelickie. Niestety, nie zupełnie ziściły się nadzieje i oczekiwania.

Nie będziemy dotykali bliżej tych bolączek, tych wprost żywych ran na ciele naszej organizacji kościelnej. Z cierpliwością oczekiwać będziemy zupełnego opamiętania i powrotu do normalnych warunków. Obecnie zdajemy sprawozdanie z przebiegu obrad, które toczyły się przez trzy dni, które były owiane wielką troską i gorącą miłością względem naszego Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce.

Głosy i odgłosy.

Prądy ukrainizacyjne w polskim kościele prawosławnym. — Kler i Strzelec. — Walka z parafią Kościoła narodowego w Warszawie. — Niefortunny adwokat orędzia episkopatu.

Polski kościół prawosławny narażony jest na niebezpieczeństwo ze strony dosyć silnych prądów wewnętrznych. Chodzi tu o akcję Ukraińców i Białorusinów, którzy się uskarżają, że kościół ich w Polsce jest rosyjski i z ducha i form zewnętrznych. Na Wołyniu agitacja ukraińska domaga się usunięcia z cerkwi języka starosłowiańskiego i zastąpienia go ukraińskim, czyli ruskim. W Włodzimierzu wołyńskim dochodziło do petycji, protestów, wreszcie zwyciężyli przeciwnicy ukrainizacji.

Na podobny ruch zanosi się na Białejrusi.

Pobudka do ruchu tego jest nawskroś polityczna i wychodzi nie tylko z wewnątrz Polski. Na Ukrainie rosyjskiej powstała obok kościoła prawosławnego dawnego cerkiew ukraińska, na czele której stoją biskupi, wybrani przez kler niższy. Jeden z nich Lipkowski tytułuje się metropolitą Całej Ukrainy.

Działacze ukraińscy chcieli zmusić Synod Prawosławny do zezwolenia na odbycie osobnego zjazdu ukraińskiego kościelnego przed zbliżającym się soborem prowincjonalnym kościoła prawosławnego w Polsce. Synod oparł się temu. Działacze ukraińscy przystąpili teraz do akcji za pomocą odezw, w których żądają zupełnego wyodrębnienia cerkwi ukraińskiej, zerwania z metropolitą Dyonizym i z Synodem i utworzenia dwóch nowych metropolji prawosławnych ukraińskich i pięciu biskupstw. Księża, sprzeciwiający się tym zmianom, mają zostać usunięci.

W razie pewnego powodzenia tych żądań ukraińskich należy przewidywać podobny ruch na Białejrusi.

* *
*

Klub poselski Związku ludowo - narodowego wniósł interpelację do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie propagandy antikatolickiej — jak głosi interpelacja uprawianej przez Zarząd Główny Strzelca. Interpelacja powołuje się na wzór przemówienia, rozesłanego do organizacji strzeleckich przez Sekcję Kulturalną Zarządu Głównego.

„Wzór przemówienia" uskarża się na wzrastające prześladowania i szykany członków Strzelca przez kler katolicki: zaznacza, że niejednokrotnie zwracali się strzelcy do episkopatu z zapytaniem, co mają czynić, gdy im księża odmawiają ślubu, rozgrzeszenia, pogrzebu, lecz odpowiedzi nie uzyskali; księży katolickich nazywa świętokradcami, nadużywającymi sakramentu do walki politycznej i wzywa członków do chronienia się na łono Kościoła narodowego, który stoi po za polityką i szerzy czystą naukę Jezusa Chrystusa.

Związek ludowo - narodowy uznaje Strzelca za organizację niebezpieczną dla porządku prawnego i zapytuje w interpelacji p. Ministra Spraw Wewnętrznych, czy jest skłonny zarządzić rozwiązanie tego stowarzyszenia.

W miarę zbliżania się wyborów wzmagają się przeciwieństwa, zabiegi i tarcia. Pośpieszne tworzenie Ligi

Credo.

Wierzę, mój Boże, mój Ojcze Niebieski,
Że mnie z największej podźwigniesz niedoli,
Żeś wszystkie moje zliczył rany, łezki,
I wiesz, co dziecię Twe najwięcej boli.

Krzyż dałeś ciężki i doświadczasz, Boże,
Po cierniach każesz iść i stopy krwawić,
I w puszczę pędzisz, i w mrok na bezdroże,

Lecz wiem i wierzę, że męka się skończy,
Anioła twego ześlesz ku obronie,
I stanie przy mnie, i rąbkiem opończy
Zasłoni... wzniesie opiekuńcze dłonie.

Ja wierzę, wierzę: i w skończenie męki,
Gdzie duch mój w męce będzie moc Twą sławić.
I w triumf dobra, ja wierzę, mój Boże,
Mój Ojcze dobry, za wszystko Ci dzięki,
Za wszystko klękam u stóp Twych w pokorze.

I jeno proszę, byś Ojcze mój dobry,
Służebnej Twojej nie odepchnął ninie,
By ze złem walczył mój duch, męką chrobry,
I by ci służył o każdej godzinie,
Moc Twą i dobroć w każdej widział porze,
By serce w wiecznej płonęło ofierze,
By ogniem prawdy gorzało, mój Boże,
Mój Ojcze dobry, ja wierzę, ja wierzę!

Janina Keppówna

Synod rozpoczął się jak zwykle nabożeństwem dn. 29 we wtorek o g. 11 rano. Udekorowany zielenią Kościół był zapełniony publicznością mimo dnia powszedniego. Liturgję z akompanjamentem organów odśpiewał N.P.W. Ks. Superintendent Generalny, kazanie zaś wygłosił ks. Wosch — z Włocławka. Rzadko — trzeba przyznać niestety — zdarza się słyszeć podobne kazanie, z którego bił nietylko zapał święty, ale wielka, głęboka wiara w głoszone słowo i gorąca miłość do Kościoła, a przedewszystkiem do tych, dla których to kazanie było przeznaczone. Kaznodzieja, który przemawiał do równych sobie, do kolegów starych i młodych oraz do swych przewodników, z wielkim talentem z łaski Bożej wywiązał się z nań włożonego zadania. Chyba nie było serca do któregoby słowa jego nie trafiły, nie było sumienia, któreby przez niego nie było poruszone. To też szczerze wdzięczni jesteśmy i cieszymy się, że kazanie to w całości w numerze niniejszym „Głosu Ewang." umieścić na początku możemy.

Przed nabożeństwem odbyła się spowiedź, a po kazaniu Komunja Św., do której nasamprzód przystąpili najstarsi: Ks. Sup. Gen. Bursche i Ks. Sup. Schoeneich, a następnie udzielili oni licznie przystępującym księżom i parafjanom Sakramentu Komunji Świętej.

Wzruszeni do głębi serca — wszyscy Księża pod przewodnictwem swej starszyzny zebrali się w sali Sesjonalnej Warszawskiego Kolegjum Kościelnego na narady. Lecz tutaj rozpoczęły się na samym wstępie pewne tarcia z tak zwaną konferencją niemiecką pastorów, z których niektórzy rozpoczęli kampanję przeciwko naszym władzom kościelnym i wywołali ostrą a bardzo przykrą polemikę w prasie. I rzecz dziwna, że ci którzy pierwsi dali powód do tej nad wyraz smutnej kampanji prasowej, nie uznawali swej winy, a czuli się jeno dotknięci przez stronę przeciwną. Nie pomogły perswazje, aby swe żale i skargi wyłuszczyli na konferencji, grupa ta izolowała się zupełnie. Wreszcie Ks. Superindendent Generalny, nie mogąc osiągnąć rezultatu, ze względu na spóźnioną porę, zaprosił do siebie wszystkich na obiad, po którym zebranie otworzył i rozpoczął obrady, jak zwykle modlitwą.

---

katolickiej i Obozu wielkiej Polski wskazuje, że kler katolicki będzie usiłował wywrzeć jak najsilniejszy wpływ na wyborców.

* * *

Pomimo zawziętego prześladowania ze strony kleru rzymskiego Kościół narodowy stale się rozwija.

W Warszawie powstała na Woli parafja Kościoła narodowego i, jak w innych miejscowościach, przystąpiła do organizowania swych członków w stowarzyszenia wzajemnej pomocy braterskiej, chóru parafjalnego i szkoły religijno - oświatowej ze stałymi kursami. Lecz ludzie złej woli nie spali. W lutym nowozałożona kaplica kościoła narodowego została w nocy, za pomocą petardy, wrzuconej przez okno, podpalona.

Arcybiskup Kakowski doszedł nagle do przekonania, że dotychczasowa parafja rzymska na Woli jest „zbył rozległa i gęsto zaludniona" i w dn. 21 marca zarządził utworzenie tam nowej parafji i to z takim pośpiechem, że zarządzenie obowiązywać zacznie już po dniach dziesięciu t. j. od 1 kwietnia.

Iście amerykańska sprężystość. Widocznie parafja Kościoła narodowego na Woli za prędko wzrasta.

Sprawa Kościoła Narodowego samą siłą rzeczy wysunęła na czoło orędzie episkopatu: w „Warszawiance" z d. 24 marca podnosi ja jeszcze raz poseł na sejm ks. Adam Wyrębowski w artykule p. n. „Twarda mowa". Stara się podnieść znaczenie orędzia i między innemi potwierdzenie effektu widzi w tem, że „wrogowie tak zwani principjalni zamilkli na chwilę".

„Szerzenie się sekciarstwa (czytaj Kościoła narodowego) znalazło oparcie w wpływowych czynnikach, a więc to, co najbardziej rozdziera społeczeństwo, co niszczy jego spoistość i siłę, co prowadzić może do najstraszniejszej walki, bo do walk religijnych, dzieje się pod auspicjami tych, których najświętszym obowiązkiem jest zapobieżenie tym walkom i kierowanie społeczeństwa na drogę spokoju i ładu".

Tak biada ks. poseł Wyrębowski. Czyż nie dostrzega, kto jest istotnym winowajcą walki religijnej, czy nie wie, kto nasyła policję na orszaki pogrzebowe, kto odwołuje się do przepisów byłej zaborczej monarchji Habsburgów, chwilowo jeszcze obowiązujących w dawnym zaborze austrjackim, chociaż niezgodnych z konstytucją polską, — żeby szykanować i włóczyć po sądach wyznawców Kościoła narodowego? Zaleciał trupi zaduch monarchji Habsburgów, wiernego sprzymierzeńca Rzymu.

Tylko o „dziedzictwie Chrystusowem" nie wspomina nie ks. Wyrębowski. Nie idzie tu za przykładem orędzia episkopatu, a w tym wypadku poczytujemy mu to za dobre.

„Obrona kultury polskiej i jej dostojeństw, jest treścią zjazdów polskich biskupów".

Kultura polska już raz zaznała tej opieki w wieku XVII i... zamarła na lat przeszło sto. Jak pod oddechem gazów trujących więdła polska myśl obywatelska, religijna i naukowa, wzrosła natomiast powszechna tępizna, materjalizm i pasja prześladowania ewangelicyzmu. Takie były owoce opieki episkopatu nad kulturą polską!

Z—l.

Mimo abstynencji, kilkunastu księży z grupy t. zw. konferencji niemieckiej, sala posiedzeń była przepełniona uczestnikami. Na liście obecnych zapisało się z górą pięćdziesięciu księży pastorów. Pan Prezes Konsystorza Warszawskiego, jako gość, był także obecny przez cały dzień pierwszy obrad synodalnych.

Dla ścisłości podajemy liczbę obecnych na Synodzie tegorocznym:

Obecni na Synodzie byli: N. P. W. Ks. Sup. Gen. J. Bursche, Ks. Sup. W. Augenrstein (Łódź), Ks. Sup. A. Schoeneich (Lublin), Ks. Sen. E. Wende (Kalisz), Ks. Sup. Schmidt (Gostynin), Ks. radca A. Loth (Warszawa), Ks. Sen. R. Paszko (Warszawa), Ks. H. Tochterman (Radom), Ks. K. Mikulski (Łomża), Ks. G. Manitius (Poznań), Ks. R. Kersten (Stawiszyn), Ks. H. Wendt (Wieluń), Ks. G. Friedenberg (Prażuchy), Ks. Gajdzica (Międzyrzecze, Ks. Sikora (Sobieski), Ks. Borkenhagen (Suwałki), Ks. Wolfram (Nowy Dwór), Ks. R. Gundlach (Płock), Ks. R. Diem (Kleszczów), Ks. E. Lodwich (Nejdorf), Ks. J. Tytz (Sosnowiec), Ks. kapelan Hause (Grodno), Ks. O. Wittenberg (Żyrardów), Ks. B. Ruckert (Przedecz), Ks. Z. Loppe (Wilno), Ks. A. Buzek (Cieszyn), Ks. M. Rüger (Warszawa), Ks. L. Schmidt (Konstantynów), S. Froelich (Chełm), Ks. T. Bergman (Ozorków), Ks. R. Badke (Warszawa), Ks. R. Nitschmann (Pułtusk), Ks. O. Krenz (Nieszawa), Ks. A. Krempin (Koło), Ks. Nahrgang (Wyszogród), Ks. L. Sachs (Turek), Ks. Gutsch (Pabjanice), Ks. Hamermeister (Zgierz), Ks. A. Paschke (Sierpc), Ks. W. Galster (Bydgoszcz), Ks. Lipski (Łódź), Ks. Wosch (Włocławek), Ks. P. Nikodem (Ustroń, Śląsk), Ks. Falzmann (Zgierz), Ks. Mikulski (Łomża), Ks. Z. Michelis (Warszawa), Ks. Lehmann (Zduńska Wola), Ks. Wannagat (Łódź), Ks. Bruno Loefler (Gąbin), Ks. Gloch (Warszawa), Ks. Frejde (Radom), Księża profesorzy fakultetu teologicznego: dziekan K. Michejda, Bursche, Szeruda, Sermi, Suess, oraz prezes Konsystorza Warsz. p. Sędzia Sądu Najwyższego J. Glass.

Po rozpoczęciu posiedzenia, pierwszy wygłosił referat NPW. Ks. Sup. Gen. J. Bursche na temat: „Co nas dzieli i co nas łączyć powinno". Referent w poważnych wywodach udawadniał, że nie zasady lub poglądy religijne, nie narodowość nas dzieli na dwie często zwalczające się grupy, lecz polityka i wskazując na cel najwyższy — służbę Kościoła, jaki nas łączyć powinien, nawoływał do zgody i jedności.

Jeszcze przed referatem Ks. Henke i Ks. Gross w imieniu niezadowolonych księży z grupy łódzkiej odczytali deklarację t. zw. „Konferencji niemieckiej", w której ta grupa oświadczyła, że nie przystąpi do wspólnych obrad, dopóki Ogólna Konferencja Księży nie wypowie się co do ostatniej polemiki pomiędzy Łodzią a Warszawą. W dłuższej dyskusji zostało ujawnione i przyznane, że aczkolwiek ton artykułów polskich był może zbyt ostry, a niektóre ustępy w nich niezupełnie dowiedzione, to jednak wywołane te artykuły zostały zachowaniem się niektórych księży pastorów niemieckich, t. zw. Konf. niem. i ich wystąpieniami nieuzasadnionemi a zupełnie niewłaściwemi w prasie niemieckiej. W tem też duchu dana była odpowiedź stronie przeciwnej.

Niestety na takie załatwienie sprawy nie zgodzili się tamci i pozostali na uboczu. Na drugi dzień, przez swego innego wysłannika, ks. Brunona Loefflera złożyli nową deklarację, w której oświadczyli, że stanowisko Ogólnej Konferencji Księży Pastorów w tej sprawie ich nie zadawalnia i na ten raz jedynie usuwają się od wspólnych obrad, aczkolwiek nie dążą wcale do rozłamu w Kościele. Dodać dla ścisłości należy, że śród kilkunastu księży niemców w tej opozycji się znajdujących właściwie tylko trzech dotyczyła wspomniana polemika.

Na tem mniej więcej zeszedł dzień pierwszy obrad. Dzień drugi rozpoczął się odczytaniem „Memorandum" swego przez P. W. Ks. Sup. Angersteina, w którem sędziwy i szanowany Senior naszego duchowieństwa wypowiedział swoje zdanie i pogląd na zjazd w Wilnie i na kwestję utworzenia Rady Międzywyznaniowej Kościołów Ewangelickich w Polsce.

Sprawa Wileńska zajęła uwagę całej Konferencji na dłuższy czas, i rozwinęła się nad nią obszerna dyskusja, z której sprawozdanie i wnioski podamy w następnym numerze.

Statut rady Kościołów ewang. w Polsce.

przyjęty przez zjazd ewangelicki w Wilnie dnia 11 listopada 1926 r.

§ 1. Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce tworzy się w celu:

a) zjednoczenia całego ewangelicyzmu w Polsce bez różnicy wyznania i narodowości, z zachowaniem jednak samodzielności, niezawisłości, tradycji, obyczajów i praw oddzielnych kościołów ewangelickich zarówno w treści wyznania, jak i kierownictwa oraz organizacji każdego z poszczególnych kościołów,

b) wytwarzania prawdziwej jedności braterskiej wśród wyznawców kościołów ewangelickich w Polsce i w razie potrzeby usuwania wszelkich tarć i nieporozumień wśród nich,

c) opracowywania wspólnych podstaw, na których budowaną będzie przyjazna współpraca i ujednostajnienie poglądów na zadania ewangelicyzmu w Polsce, oraz ustalenie w tym względzie wytycznych wskazań faktycznych,

d) obrony praw i interesów poszczególnych kościołów ewangelickich w Polsce wobec władz prawodawczych i wykonawczych w związku z zapewnieniem wyznawcom pomienionych kościołów istotnego korzystania z prawa wolności sumienia i równouprawnienia wyznań, zagwarantowanych w konstytucji.

§ 2. W dążeniu do celów, wymienionych w artykule pierwszym, Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce uwzględniać będzie zadania, postawione przez Wszechświatowy Związek Krzewienia Przyjaźni Między Narodami przez Kościoły, wytwarzając możliwie harmonijne współdziałanie z pracami tegoż Związku.

§ 3. W skład Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce wchodzą następujące kościoły ewangelickie na terytorjum Państwa Polskiego:

1) Kościół Ewangel.-reform. z siedzibą w Wilnie
2) „ „ „ „ w Warszawie
3) „ Ewang.-Augsburski „ w Warszawie
4) „ „ Unijny „ w Poznaniu
5) „ „ „ „ w Katowicach
6) „ ewang. konf. augsb. i helw. w Małopolsce.

Uwaga. Jedynie powyżej wymienione ustroje kościelne posiadają prawo wybierania delegatów swych do Rady. Atoli zakres działania Rady obejmować może wszystkie inne wyznania ewangelickie oddawna w obecnych granicach Państwa istniejące, lub też nowo przez Państwo Polskie uznane.

§ 4. Siedzibą Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce będzie Warszawa. Posiedzenia plenarne Rady mogą się odbywać i w innych miastach Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 5. Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce używać będzie pieczęci z napisem „Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce" ze stosownym emblematem.

§ 6. Kościoły wymienione w § 3 delegują do Rady po dwóch mężów zaufania, jednego duchownego i jednego świeckiego, nadto zastępców każdego z delegatów. Oprócz wymienionych 12 delegatów i ich zastępców do składu Rady Kościoły: Ewangelicko-Augsburski i Ewangelicko - Unijny dobierają jeszcze po dwóch delegatów, wobec czego ogólna liczba delegatów będzie wynosiła 16. Mandaty delegatów i ich zastępców trwają 3 lata.

§ 7. Członkowie Rady powołani będą przez najwyższe władze administracyjne odnośnych kościołów, względnie wybrani przez synody każdego poszczególnego kościoła.

§ 8. Przewodnictwo w zebraniach Rady obejmuje narazie najstarszy wiekiem z obecnych członków. Pod jego przewodnictwem wybrany będzie Wydział Wykonawczy.

§ 9. Wydział Wykonawczy składa się z 6 osób, wybieranych z członków Rady przez jej plenum na termin jednego roku po jednym delegacie od każdego kościoła.

§ 10. Plenarne posiedzenia Rady odbywać się będą 2 razy w ciągu roku, w miarę możności w połączeniu z naradami Wszechświatowego Związku Krzewienia Przyjaźni między narodami przez Kościoły.

§ 11. Uchwały, obowiązujące wszystkie kościoły, muszą zapaść jednomyślnie. Również wymagana będzie jednomyślność przy oficjalnych w imieniu wszystkich kościołów wydawanych enuncjacjach. O ile uchwały dotyczą poszczególnych kościołów, oprócz jednomyślności obowiązuje udział przedstawiciela zainteresowanego kościoła.

§ 12. Językiem urzędowym Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce jest język polski. Inne języki są równouprawnione zarówno przy obradach, jak i w korespondencji.

§ 13. Sprawami Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce zarządzają:

a) Rada,

b) Wydział Wykonawczy.

§ 14. Do kompetencji Rady należą:

a) rozpoznanie wniosków, zgłoszonych przez poszczególne Kościoły w sprawach, dotyczących tych ostatnich lub też w sprawach, obchodzących ogół ewengelików w Polsce,

b) decydowanie wniosków i dezyderatów, składanych odpowiednim organom państwowym w przedmiocie potrzeb całego ewengelicyzmu w Polsce,

c) obrona przed Władzami na drodze Prawem ustanowionej praw, naruszanych a zagwarantowanych ewangelikom przez Konstytucję lub poszczególne ustawy,

d) zatwierdzanie decyzji i postanowień Wydziału Wykonawczego, powziętych w wypadkach niecierpiących zwłoki, w czasie między plenarnemi zebraniami Rady,

e) zatwierdzenie sprawozdania z działalności Wydziału Wykonawczego,

f) rozkład kwot, ciążyć mających poszczególne Kościoły w tytułu organizacji i działalności Rady oraz Wydziału Wykonawczego, zatwierdzenie budżetów, projektowanych przez Wydział Wykonawczy,

g) zatwierdzenie regulaminów Rady i Wydziału Wykonawczego.

§ 15. Wydział Wykonawczy:

a) kieruje sprawami Rady w okresach między plenarnemi jej posiedzeniami,

b) wyznacza referentów i koreferentów w sprawach, mających być przedmiotem rozważań na plenarnych posiedzeniach Rady,

c) reprezentuje Radę Kościołów Ewangelickich w Polsce przed władzami i społeczeństwem,

d) redaguje projekty odezw, wniosków, dezyderatów i t. p.,

e) prowadzi biurowość i protokuły Rady,

f) podpisuje odezwy i korespondencję Rady,

g) prowadzi kasę i rachunki Rady, przestrzega, żeby należności na pokrycie budżetu Rady wpływały regularnie.

§ 16. Niezbędne fundusze na organizację i dalszą działalność Rada czerpać będzie:

a) z wpłat podług proporcjonalnego rozkładu na poszczególne Kościoły,

b) z darowizn, zasiłków, zapisów i t. p. wpływów przygodnych.

§ 17. Fundusze Rady składane będą do jednej z instytucji bankowych, wybranych przez Wydział Wykonawczy. Czeki i dokumenty podpisują przewodniczący Wydziału Wykonawczego i skarbnik.

§ 18. Szczegółowe regulaminy Rady i Wydziału Wykonawczego co do trybu wykonywania praw i obowiązków, wynikających z niniejszego statutu, wypracowane będą przez Wydział Wykonawczy nie później jak w ciągu roku od dnia ukonstytuowania się pierwszej Rady.

Ze zboru ewang.-reformowanego warszawskiego.

(Z powodu 150-letniej rocznicy istnienia tego Zboru).

Prądy, dążące do reformy życia religijno-kościelnego przeniknęły do Polski bardzo wcześnie. Już za panowania pierwszych Jagiellonów Husyci szukali schronienia w Polsce przed prześladowaniem w swojej ojczyźnie i znaleźli u nas wielu gorliwych zwolenników. Ale mocniej poruszyły one społeczeństwo polskie dopiero po wystąpieniu Marcina Lutra w 1517 r. Reformacja Zwingljusza nie wielki miała wpływ poza granicami Szwajcarji. Zaś wielki następca jego — Kalwin, wystąpił w kilkanaście lat po Marcinie Lutrze, kiedy tezy jego już dawno wywołały w całej Europie odpowiedni skutek. I nic dziwnego: Kalwin urodził się w 1509 roku, a przeto w chwili wystąpienia Lutra w 1517 roku miał dopiero 8 lat.

Jasną zatem jest rzeczą, że jeżeli mowa o przeniknięciu reformacji do Polski w pierwszem ćwierćwieczu XVI stulecia to się myśli wyłącznie o reformacji luterskiej.

Oba edykty przeciwko reformacji wymierzone Zygmunta Starego w r. 1520 i 1523, wydane 1524 i edykt księcia Janusza Mazowieckiego, z r. 1525, były wymierzone przeciwko zwolennikom Lutra.

Wszelkie zatem niedomówienia lub przedstawiania sprawy inaczej — nie odpowiadają faktom historycznym.

Po wystąpieniu Kalwina — i jego nauka znalazła w Polsce gorliwych zwolenników, a szczególniej za panowania Zygmunta II Augusta, który się żywo interesował wiarą, jaką wyznawała umiłowana przez króla Giżanka, z domu Barbara Radziwiłłówna, siostra możnowładcy litewskiego i gorącego obrońcy Kalwinizmu.

Odtąd trzy wyznania: Braci Czeskich, Luteran i Kalwinistów, rozwijały się i działały w równej mierze i z jednakiem mniej więcej powodzeniem, aż do czasów Zygmunta III Wazy, wychowanka jezuitów i fanatycznego przeciwnika ewangelików.

Wieki XVII i XVIII dla ewangelików w Polsce są bardzo ciężkie. Szlachta porzuca protestantyzm, wraca do katolicyzmu, przy reformacji pozostają jednostki, które są, jakby zasiewem na przyszłość. Wiele Zborów ewangelickich ginie, a wśród ocalonych, zachowuje się Węgrowski, z którego wywodzą się oba zbory warszawskie: ewangelicko - augsburski i ewangelicko - reformowany.

W wieku XVIII ewangelicy reformowani organizują sobie własny zbór i otrzymują swój pierwszy Kościół, którego rocznicę 150-ą zbudowania ewangelicy reformowani warszawscy uroczyście obchodzili d. 27.III r. b. W pięknie zielenią i dywanami przystrojonej, oraz rzęsiście oświetlonej świątyni przy ul. Leszno zebrał się licznie zbór, zaproszeni goście duchowieństwo i władze kościelne obu wyznań. Przybyć również raczyli przedstawiciele Władz Polskich pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Dobrucki i pan Minister Spraw Wewnętrznych — generał Sławoj-Składkowski, pan Komisarz Rządu Januszewicz, pan dyrektor departamentu wyznań — Okuliez i pan dyrektor departamentu — Głowacki. Zauważyliśmy także i pana inspektora armii, generała Skierskiego, pana generała Litwinowicza, szefa Wydziału Wyznań niekatolickich przy Min. Spr. Wojsk. pana pułkownika Łuskinę i wielu innych, wybitnych osobistości.

Liturgję odprawił ks. senior Schefer, poczem Ks. Superintendent Semadeni odczytał historję Kościoła ew.-ref. w Polsce, a w szczególności historję Zboru ew.-ref. warszawskiego i jego księży pastorów. Poczem składano życzenia. Przemawiali w tym celu kolejno: P. Prezes K. Tosio od Synodu i Konsystorza ew.-ref. N. P. W. Ks. Sup. Gen. J. Bursche — od Kościoła ew.-augsb., p. prezes J. Evert — od Kolegium Kośc. ew.-augsb. warsz., p. prezes Herman-Iżycki — od Kościoła ew. - reform. wileńskiego, ks. senior Haenisch — od ewangelików ref. w Wielkopolsce; ks. H. Tochterman — od parafji ew.-augsb. w Radomiu, Ks. prof. Szeruda — od Związku polsk. Zborów i Tow. ewang., Ks. Gloch — od Związku Księży Pastorów Kościoła ew., Ks. Piechociński — od Polskiego Kościoła Narodowego, Ks. Schefer — od Zboru ew.-ref. kieleckiego, Ks. Fibich — od zboru ew.-ref. zelowskiego, Ks. Ostachiewicz — od zboru ew. -ref. żychlińskiego, Ks. Zaunar — od zboru ew.-ref. łódzkiego, i od ewangelików ref. na Wołyniu. Poczem kazanie wygłosił Ks. St. Skierski, a modlitwy końcowe odprawił i błogosławieństwa udzielił Ks. Sup. W. Semadeni. Całe nabożeństwo, które wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie, było przeplatane śpiewem zboru, chórów i solową grą na skrzypcach, wiolonczeli i organach.

Po południu Kolegjum ew.-ref. podejmowało podwieczorkiem przyjezdnych gości w swoim lokalu. Zaś wieczorem w salach Stowarzyszenia Techników wydano wieczerzę dla reprezentantów władz polskich państwowych i kościelnych, przedstawicieli instytucji społecznych i wybitniejszych osobistości. Wśród zebranych byli obecni: N. P. W. Ks. Sup. Gen. J. Bursche, Ks. Sup. W. Semadeni, p. minister spr. wewn. gen. Sławoj-Składkowski z małżonką, p. inspektor armji, gen. Skierski, p. gen. Litwinowicz, p. prezes J. Evert, p. prezes Świda, p. prezes Herman-Iżycki, p. pułk. Łuskina, p. Komisarz Rządu Januszewicz, p. dyr. dep. Okulicz, p. dyr. Głowacki, kilku profesorów fakultetu teologji ewang., p. prof. Leon Rygier i inni goście. Wygłoszono cały szereg toastów, które właściwie były mowami, zawierającemi pewien program lub ideologję. Z tego powodu odzwierciadlały się poglądy pewnych sfer, które dany mówca reprezentował. To też były to mowy ciekawe i z wielkiem zainteresowaniem słuchane.

Uroczystość zboru ewang.-reform., który wszak nie jest zbyt licznym, świadczyła wyraźnie, że nie liczba stanowi o wartości duchowej i moralnej, ale moc i spoistość wewnętrzna oraz zasady i idee, które danemu odłamowi społeczeństwa przyświecają.

I my, ze swej strony, spełniając miły nader obowiązek, na tem miejscu wyrażamy bratniemu Zborowi z radością a szczerze życzenia dalszej owocnej, ciężkiej, ale błogosławionej pracy i krzewienia skutecznego Ewangelji Chrystusowej oraz służenia tem światłem i swoim i obcym.

X. F. G.

Z nowych Książek

POŻYWIENIE ROŚLINNE I ALKOHOL.

W r. ub. wyszło gruntowne studjum profesora politechniki lwowskiej p. Adama Maurizio p. n. „Pożywienie roślinne i rolnictwo w rozwoju dziejowym". Autor rozpatruje rozwój pożywienia roślinnego w Polsce i na całym świecie pod postacią polewek słodkiej i kwaśnej, potraw słodkich i kwaśnych i napojów wyskokowych od czasów przedhistorycznych aż do wojny światowej. Dużo uwagi poświęca rozpowszechnieniu i rozwojowi napojów upajających.

Wbrew rozpowszechnionemu poglądowi, iż człowiek nie może się obyć bez napojów wyskokowych, stwierdza, że ludy pierwotne w szerszem pojęciu t. j. także i takie, które znają jedynie najbardziej pierwotne sposoby uprawy, alkoholu nie nie znały. Wszędzie, gdzie się z nim zapoznały, umiały przeważnie ocenić jego złe skutki.

Zapatrywania ludów na alkohol są przekonywująco odzwierciadlane w przepisach religji światowych.

W Australji i Polinezji brak prawie zupełnie napojów wyskokowych, jak również na półwyspie Malakka i na wyspie Cejlonie. Ludy pierwotne północnej Azji nauczyły się pędzić wódkę od Rosjan. Ludność pierwotna ogromnych przestrzeni środkowej Brazylji i Argentyny, a naogół 9/10 południowej Ameryki, nie zna alkoholu.

Jak zachowywała się znaczna część ludzkości wobec alkoholu, wskazują przepisy religji światowych, czerpane przecież z przekonań i doświadczeń pierwotnego społeczeństwa. Wręcz zabraniają pisia napojów wyskokowych buddyzm i islamizm. Wyznawcy buddyzmu zamieszkują połowę stałego lądu Azji i liczba ich sięga 500 miljonów. Islamizm szerzy się w Afryce i Azji i posiada około 250 miljonów wyznawców. Ludności wstrzymującej się od picia jest zatem co najmniej 750 miljonów na całej kuli ziemskiej.

Prof. Maurizio dowodzi, iż od pierwotnej polewki z surowców, zawierających cukier i skrabię, rozwój potraw poszedł dwiema drogami: jedna prowadziła do słodkiej bryi i wreszcie do chleba i potraw kwaśnych, druga do najbardziej zgubnego dla ludzkości odkrycia, do napojów wyskokowych. To sprzeczne, a mimo to wspólne pochodzenie dzieli dwa światy: biedę, połączona z kieliszkiem wódki i wyższą cywilzację. Walka zaś o ną to równocześnie wezwanie do walki o odpowiedniejsze pożywienie; słodkie i kwaśne potrawy to nie przebłagany wróg alkoholu.

Wystarczy przypomnić wielkie przeciwieństwo zakażonej wódką Rosji z jej stale występującemi okresami głodu w stosunku do reszty Europy. Pomimo tego powstają stowarzyszenia, uposażone w cały balast nowoczesnej nauki, w obronie piwa, wina i wódki, jak w Berlinie, Towarzystwa badania dziejów i bibljografji browarnictwa w r. 1913 i drugie również niemieckie „Towarzystwo badania historji i bibljografji alkoholu". Znaleźli się ludzie nauki, którzy, potakując rozpowszechnianemu pojęciu o wielkiej wartości odżywczej fermentowanych napojów, nazywali piwo płynnym chlebem, zupą ubogich, lub też ludowym środkiem odżywczym. Kraje romańskie jak Francja, Włochy, Hiszpanja i Portugalja dotrzymują pod tym względem kroku Niemcom. W Niemczech jednakże picie piwa ma najwięcej uczonych zwolenników. Tylko Niemcy, nie wyłączając najświatlejszych, otoczyli picie piwa aureolą pewnego rodzaju kultu. Wybitny uczony Edward Hahn kończy swą broszurę, pisaną w obronie zwyczajnego picia, słowami: „To, czego nam potrzeba, jest to zdrowy trunek i zdrowe obyczaje towarzyskiego picia".

Studjum prof. Maurizia jest poważnym nabytkiem dla światowej i polskiej literatury naukowej. Zawiera mnóstwo rewelacyjnych wprost odkryć z tej tak bliskiej, a tak mało znanej ogółowi inteligentnemu dziedziny kultury ludzkiej.

r.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY (OSOBISTE). Prefekt szkół średnich warszawskich, Ks. Feliks Głodh udaje się d. 4 IV. na trzytygodniową wycieczkę reprezentacyjną nauczycielstwa i szkół średnich do Bułgarji i Turcji.

P. W-ny Ks. Sup. W. Angerstein ogłasza:

„Szanownych Kolegów", którzy na Konferencji Pastorskiej w Warszawie nie otrzymali mego „Memorandum", upraszam o zawiadomienie mnie o tem, bym je mógł bezpłatnie przesłać im pocztą.

Z pozdrowieniem
Ks. W. P. ANGERSTEIN

Warszawa, dn. 30 III. 1927 r.

PRZEDECZ. Tutejsze Kolegjum Kościelne w zrozumieniu potrzeb duchowych parafjan polaków postanowiło na jednym z posiedzeń zaprowadzić w tutejszym kościele nabożeństwa w języku polskim. W niedzielę d. 27.III po nabożeństwie niemieckiem odbyło się pierwsze nabożeństwo z Komunją Św. w języku polskim. Rzeczą charakterystyczną a piękną było, że wszyscy parafjanie niemieccy pozostali na tem nabożeństwie i czynny w niem wzięli działu.

Reforma ta wywołała nietylko radość śród polskich parafjan, ale szczere zadowolenie u braci niemców.

Oby i inne prafje niemieckie wraz ze swemi Kolegjami, gdzie brak polskich nabożeństw, poszły w ślady Przedcza.

LIKWIDACJA BIAŁOSTOCKIEGO KURATORJUM SZKOLNEGO. Władze szkolne przystąpiły do likwidacji okręgu szkolnego białostockiego. Część inspektorów szkolnych, należących do tego okręgu, zostanie przydzielona do okręgu szkolnego wileńskiego, część zaś do okręgu warszawskiego.

Do kuratorjum wileńskiego przejdą te szkoły, które skupiają dzieci mniejszości narodowych; w ten sposób całość spraw szkolnych, odnoszących się do szkolnictwa białoruskiego zostanie scentralizowana w Wilnie

KSZTAŁCENIE KSIĘŻY PRAWOSŁAWNYCH - POLAKÓW. Synod prawosławny zajmuje się obecnie sprawą kształcenia księży dla kościoła polsko - prawosławnego. Rektorom seminarjów w Krzemieńcu i Wilnie polecono przedstawić dane o ilości miejsc, jakie mogłyby być ofiarowane alumnom polskiego pochodzenia.

KRWAWE STARCIE W CERKWI. Donoszą z Mińska, iż doszło tam do krwawych starć w cerkwi, należącej do t. zw. żywego kościoła, popieranego przez komunistów, w czasie gdy odbywało się tam nabożeństwo. Tłum wiernych tych, którzy wyszli z kościoła prawosławnego, wdarł się do wnętrza z okrzykami: bij Antychrystów!! Walka przerwana interwencją milicji, trwała około 2 godzin.

W CHINACH pracuje obecnie 138 chrześcijańskich towarzystw misyjnych i kościołów, mających 2000 pracowników misyjnych i 27.133 misjonarzy i pomocników z pośród tubylców. Praca misyjna obejmuje 740 centrów misyjnych i 5456 stacyj kaznodziejskich, nadto zakłady wychowawcze i socjalne, 5.122 szkół niedzielnych z 293.143 dziećmi, 219 szkółek dla dzieci 7.114 szkół elementarnych z 251.841 uczniami, 333 szkół średnich z 25.597 uczniami, 24 zakładów wyższych z 2.811 studentami, 125 seminarjów teologicznych z 5.490 studentami, 11 szkół medycznych z 468 studentami, 18 szkół przemysłowych z 1.065 ucz. 42 seminarjów z 1.364 kandydatami, 301 szpitali, 496 aptek, 44 zakładów sierot, 17 przytułków dla trędowatych i 12 zakładów dla ślepych.

PORZĄDEK NABOŻESTW.

Dnia 1 kwietnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 3 kwietnia, **w niedzielę Judica:**
o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. wikary **Badke.**
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor **Michelis.**

Dnia 6 kwietnia, 7 wieczór, piąte nabożeństwo pasyjne w języku polskim, **ks. pastor Michelis.**

Nabożeństwo, w niedzielę, dnia 3 kwietnia b. r., o g. 10-ej w języku polskim odprawi **ksiądz - senjor Paszko.**

Dnia 7 kwietnia, 7 wieczór, piąte nabożeństwo pasyjne w języku niemieckim, **ks. djakon Rüger.**

Dnia 8 kwietnia, 9 rano, nabożeństwo Komunijne.

Dnia 10 kwietnia, **w niedzielę Palmową:**

O godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konf. Ks. dyr. **A. Rondthaler.**
o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim **ks. pastor Michelis.**
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Loth.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 20—27 marca:

Ochrzczono: 3 dziewczynki, 1 chłopca.

Ślub zawarli: Aleksander Michał Anastazy Gawlik z Olgą z Daabów Dudczenko.

Zmarli: Paulina Burchardt, b. nauczycielka, l. 76; Henryk Bolesław Deubel, uczeń gimn. im. Reja, l. 16; Wanda Susdorf ur. Lejbrandt, żona piekarza, l. 30; Adelheida Otylja Sacht, ur. Muller, wdowa, l. 86; Ewa Stanisława Schiele, córka przemysłowca, l. 4 m. 10.

OFIARY:

Na wydawnictwo: Knothe Herman 12 zł.
Na parafję ew. w Saratowie: Ludwika Werner 25 zł.
Na dom sierot: D. Peter 10 zł.

NA „JAJKO WIELKANOCNE" DLA ŻOŁNIERZY - EWANGELIKÓW. Koło Opieki nad żołnierzem przy ewang. kościele garn. na Lotnisku, w tym roku wyjątkowo nie będzie zbierało ofiar bezpośrednio. Chętni współwyznawcy zechcą ewentualne ofiary w naturze i gotówce składać w Redakcjach naszych tygodników kościelnych, lub deklarować telef. 108-21.

Jest do sprzedania KRUCYFIKS nowosrebrny(po zmarłym ks. pastorze). — stojący, wysokość 38 centr. do oglądania u ks. Lotha.

Prenumarata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.